

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XXI

Styczeń - Luty 2005

Nr 1

Naśladownictwo

**„Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia,
za moimi dążnościami, za moją wiarą,
wrozumiałością, miłością, cierpliwością”.**

- 2. Tymoteusza 3, 10 -

Jezus Chrystus jest drogą, prawdą i życiem, (por. Ew. Jana 14, 6) a swoim apostołom dał pełnomocnictwo i wskazał drogę oraz sposób dojścia do niebiańskiej ojczyzny. Obiecał też, że będzie z nimi aż do skończenia świata. (por. Ew. Mateusza 28, 20) Dzięki temu my jako dzieci Boże możemy naśladować w wierze apostołów i kroczyć za nimi na drodze Jezusa aż do celu wiary. Idąc na drodze do Pierwszego Zmartwychwstania wiemy, że mamy miejsce w sercu swoich apostołów i sługów Bożych, i że jesteśmy z nimi powiązani. Stąd oczywiście niezbędna jest jedność z nimi, gdyż Bóg ustanowił nam ich jako duszpasterzy do błogosławieństwa.

W życiu codziennym dorastające i dojrzewające dzieci zaczynają się usamodzielniać, a w ślad za tym chcą prowadzić swoje własne życie. Jednakże, kiedy się słyszy, że ich zdania są odmienne od ich rodziców,

kiedy uważają, że wszystko wiedzą i robią lepiej, wtedy sprawa się komplikuje, a niekiedy staje się krytyczna. Jakże inny stan jest dzieci, które pielęgnują społeczność ze swoimi rodzicami, dostrzegają ich i szanują. Przecież zostali im dani od Boga. Tak więc doceniają ich starania, odczuwają ich miłość i powiązanie, rozumieją, że są dla nich błogosławieństwem, a w ślad za tym pragną utrzymać ze swoimi rodzicami łączność i darzyć ich miłością oraz korzystać z ich bogatego doświadczenia życiowego. Gdy dzieci dorosną i podejmą kolejny krok wstępując w związek małżeński, wtedy potrzebują i pragną błogosławieństwa swoich rodziców, a w niektórych sytuacjach szczególnej rady i pomocy. Jakie piękne i zarazem łatwe to jest, kiedy więzy nie zostały zerwane. Taka młoda para, która zabiega o błogosławieństwo i przychyłność rodziców, jak wykazuje doświadczenie, będzie się też starała wychować swoje dzieci w tym samym duchu. Przechodzi to z pokolenia na pokolenie. Czyż taki stan rzeczy nie należy do godnego sposobu życia? Czyż serca rodziców nie są przepełnione radością, gdy nie muszą płakać nad losem swoich dzieci?!

Do godnego sposobu prowadzenia życia przez tych, którzy są ochrzczeni Duchem Świętym należy też wykazanie godności w myślach, słowach i czynach. Ciało, dusza i duch są przecież ściśle ze sobą powiązane. „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?” (1. Koryntian 3, 16) „Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie, a sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona”. (1. Tesaloniczan 5, 22-24)

Apostoł Paweł pisał do swojego współpracownika: „Lecz ty poszedłeś za moją nauką...”. Tymoteusz poszedł za swoim nauczycielem wiary i to pod każdym względem. Spotkał go honor i tym radował swego apostoła. Czy nasze postępowanie wykazuje takie same dążenie? Apostołowie też dzisiaj nauczają i prowadzą do Ojca Niebieskiego i Jego Syna. Nie jest to żadnym nakazem dla nas, ale naszą potrzebą życiową, aby pójść za ich nauką, za ich sposobem życia, za ich dążeniami, za ich wiarą, wyrozumiałością i cierpliwością. Po tym względem nader aktualne jest wezwanie: „Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi”. (Kolosan 3, 23) Tak więc jeśli chcemy być błogosławieni, winniśmy iść bez żadnego „ale”, bez szemrania. Niech będzie to pragnieniem naszego serca, aby podążać za tymi, których Pan wybrał, dając im wielką moc do prowadzenia narodu Bożego aż do końca, do wspaniałego celu

naszej wiary. Z tego też względu Apostoł Paweł pisze: „Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością. I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze. Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie”. (Filipian 2, 1-5)

Chcemy więc wspierać naszych apostołów i duszpasterzy, naszym przykładowym życiem, naśladownictwem, ofiarnością, modlitwą i życiem chrześcijańskim, które cechowało już pierwszych chrześcijan. Podążanie w ślad za tymi, którzy idą przed nami, nie pozwoli nam zbłądzić ani wypaść z łaski. Naśladownictwo w wierze jest niezawodnym znakiem oblubienicy Pana. Kiedy Bóg darował narodowi starego przymierza wiernego męża Bożego, jakim był Jozue, naród wtedy powiedział: „Wszystko, co nam rozkazałeś, uczynimy i dokądkolwiek nas poślesz, pójdziemy; Jak byliśmy posłuszni we wszystkim Mojżeszowi, tak będziemy posłuszni i tobie. Oby tylko Pan, Bóg twój, był z tobą, jak był z Mojżeszem”. (Jozuego 1, 16. 17) W ten sposób wówczas wypowiedział się naród o swoim przywódcy. Nie inaczej i dziś naród nowego przymierza przyjmuje Pana i Jego posłańców oraz trwa w posłuszeństwie w wierze. To zapewnia błogosławieństwo, pokój i zbawienie. Wymowne pod tym względem pozostają słowa Jezusa: „Jeśli kto chce mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie; jeśli kto mnie służy, uczci go Ojciec mój”. (Ew. Jana 12, 26) „Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja dam im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. (Ew. Jana 10, 27-30)

Sakramenty

Wszehmocny Bóg jest święty, a co uczyni jest bardzo dobre, (por. 1. Mojżeszowa 1, 31) a tym samym święte, tak jak i Jego wola. Święte są też czynności, na podstawie których Bóg zawiera przymierze z wybranymi ludźmi.

Do narodu izraelskiego, narodu starego przymierza, Bóg przez Mojżesza i Aarona powiedział: „Albowiem Ja, Pan, jestem Bogiem waszym! Uświęćcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty!”. (3. Mojżeszowa 11, 44) W jaki sposób w starym przymierzu uzyskiwano uświęcenie, którego oczekiwał Pan od Izraelitów? Najpierw trzeba było narodzić się w wybranym narodzie, następnie mieć na sobie przez Boga określony znak przymierza, obrzezanie na ciele. (por. 1. Mojżeszowa 17, 9-14) Do uświęcenia zaliczało się też postępowanie według świętej woli Najwyższego, którą obwieszczał przez dane przykazania i powołanych ludzi. Obrzezanie, które Pan wyznaczył narodowi izraelskiemu jako znak przymierza, nie można określić ludzkimi kategoriami, a tylko i wyłącznie przyjąć jako postanowienie Boże.

Nowe przymierze Bóg zawiera poprzez Jezusa Chrystusa. W wyniku tego zbędne jest obrzezanie jako znak przymierza. Apostoł Paweł pisze: „Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie”. (Galacjan 6, 15) Właśnie to nowe stworzenie Bóg kształtuje poprzez sakramenty: święty chrzest wodny, świętą wieczerzę i święte pieczętowanie. To, co Bóg określił jako czynności przymierza, góruje ponad wszelkimi ludzkimi rozumowaniami i uzasadnieniami. Wszechmocny Bóg sam ustanowił czynności świętych sakramentów i dokonuje ich przez swoich posłańców. Poprzez sakramenty Bóg pokoju uświęca wybranych ludzi. Sakramenty są nieodzowną podstawą, aby duch, dusza i ciało zostały zachowane i przygotowane bez nagany na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. (por. 1. Tesaloniczan 5, 23) Jak Trójjedyny Bóg jest podstawą naszej wiary, tak trzy sakramenty są podstawą naszego uświęcenia. Stąd wezwanie: „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana”. (Hebrajczyków 12, 14) Bóg potwierdził, że Jezus Chrystus jest Jego jednorodnym Synem poprzez ducha, wodę i krew. (por. 1. Jana 5, 6-8)

Podobnie potwierdza też naszą przynależność do stanu dzieci Bożych poprzez trzech świadków: wodę do czynności chrztu, wyświęconą przez służbę Bożego; Ducha Świętego, który jest udzielany podczas świętego pieczętowania przez nałożenie rąk i modlitwę apostoła; krew Pana, którą przyjmujemy wraz z ciałem podczas świętej wieczerzy.

Nie można zrezygnować z żadnego sakramentu. Przyjęcie wszystkich trzech, jest niezbędne, aby wejść do Królestwa Bożego, a tym samym dojść do Boga Ojca i Jego Syna. Apostoł Piotr właśnie o Zbawicielu mówi jako o żywym kamieniu, który dla wierzących jest kosztowny i cudowny, zaś dla niewierzących skałą potknięcia i zgorszenia, ponieważ nie wierzą

Jego Słowu potykając się o nie. Wszystkich tych, którzy jednak wierzą Jego Słowu i pozwalają się uświęcić przez Pana poprzez sakramenty, Najwyższy zalicza do swego narodu, o którym Apostoł pisze: „Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym”. (por. 1. Piotra 2, 3-9)

Uświęcenie ludzi poprzez sakramenty i stałą pielęgnację Słowem Bożym działanym przez Ducha Świętego zyska kulminację w dniu Pierwszego Zmartwychwstania: „Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z Nim będą przez tysiąc lat”. (Obj. Jana 20, 6)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Bernd Koberstein z Niemiec.

Prognozy...

Miłe dzieci,

kiedy przeżywam słoneczny dzień, jestem zadowolony i szczęśliwy. Natomiast kiedy jest brzydka pogoda, pada lub grzmi i błyska, wtedy nawet nie chce mi się wychodzić z domu. Z pewnością tak też się dzieje u większości z was. Mimo to wiemy, że nie zawsze może świecić słońce. Ziemia potrzebuje deszczu, aby mogły rosnąć kwiaty, drzewa i owoce.

Człowiek wiele może uczynić, ale pogody nie może zmienić. Bóg troszczy się o to, aby padał deszcz i świeciło słońce. W czasach proroka Eliasza, Bóg przez dłuższy czas nie dał deszczu i ludzie przeżyli długi okres suszy. Dopiero gdy Bóg zechciał, znowu spadł deszcz.

Na pewno słyszeliście już o potopie za czasów Noego. Gdy potop się zakończył Bóg obiecał ludziom, że w przyszłości nie dopuści już do takiej powodzi. Na znak tej obietnicy Bóg dał tęczę. Do dzisiaj z zachwytem obserwujemy to wspaniałe zjawisko na niebie. Gdy podczas deszczu zaświeci słońce, to ukazuje się tęcza. Światło słoneczne załamuje się w

kroplach deszczu i tęcza jest widoczna w palecie różnorodnych kolorów - od czerwonego, poprzez żółty, zielony, niebieski, aż do fioletowego.

Od służb meteorologicznych w ciągu dnia kilkakrotnie otrzymujemy prognozę pogody, która ma duże znaczenie dla planowania. Przeżywamy jednak i to, że prognoza nie zawsze jest trafna i pogoda jest inna.

Gdy Pan Jezus był na ziemi, także dał pewną prognozę, czyli zapowiedź. Przy tym jednakże nie mówił o pogodzie. On zapowiedział, że przyjdzie ponownie, aby zabrać nas do siebie.

Miłe dzieci, nigdy nie zapominajcie o tej zapowiedzi, o obietnicy Syna Bożego! Bądźcie pewne, że ona się wypełni. Czekaćcie z radością i pełne zapału na dzień ponownego przyjścia Jezusa i na moment spełnienia się tej zapowiedzi. Ja chętnie czynię to wraz z wami.

biskup Bernd Koberstein

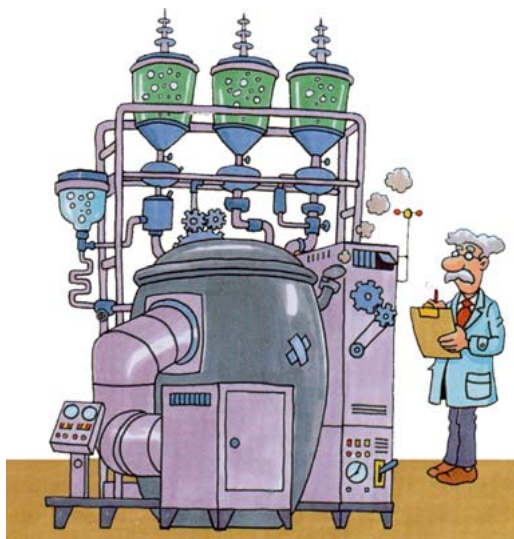
Biskup Bernd Koberstein działa w obszarze apostoła okręgowego Hagen Wenda u boku apostoła Heinza Kreuzbergera w Hesji/Niemcy. W okręgach Darmstadt, Rüsselsheim i Wiesbaden opiekuje się 65 zborami, w których jest 624 dzieci.

Maszyna do robienia pogody

Ludzie od dawien dawna są niezadowoleni z pogody. Narzekają i skarżą się, mówiąc: Jest za gorąco lub za zimno, za mokro albo za sucho.

Jeden człowiek chce taką, a drugi inną pogodę. Z tego też powodu profesor Gromek zbudował przeogromną maszynę do robienia pogody. Majsterkował przy niej przez wiele lat.

W końcu maszyna była gotowa. Była wielka jak dom i miała strasznie dużo dźwigni, przycisków i pokręteł, które profesor włączał, przekręcał i przyciskał, aby wytworzyć upragnioną pogodę. Profesor Gromek był bardzo dumny ze swojego wspaniałego wynalazku i dał ogłoszenie do gazety:



Profesor Gromek informuje!
Pogodę teraz się planuje.
Życzenia dzisiaj się spełniają,
w blask słońca burze się zmieniają.
Czy ma być skwarno, czy też deszcz,
wystarczy, że twój rozkaz jest.
Pięć złotych tylko to kosztuje;
przyznajcie - kwota, która nie rujnuje!

Do profesora przyszli ludzie. Chcieli ciepło i słońce. Drudzy potrzebowali wiatru, ponieważ chcieli wyjechać i pożeglować. Pewien rolnik prosił o deszcz dla swoich grządek z kapustą i pól z ziemniakami, inny z kolei prosił o suszę, żeby móc zwieźć siano.

Profesor Gromek, który wszystkim chciał dogodzić, spełniał każde życzenie. Przyciskał dźwignie i przekręcał pokrętki, powodując deszcz i świecenie słońca na niebie. Powodował, że wiał wiatr, a na Boże Narodzenie spadały białe, lekkie płatki śniegu.

Przez jakiś czas wszystko funkcjonowało dobrze. Gdy jednak coraz więcej ludzi dowiadywało się o istnieniu tej cudownej maszyny, to życzenia były coraz liczniejsze i coraz bardziej zróżnicowane, aż pewnego dnia wydarzyło się coś strasznego.

Profesor Gromek właśnie naciskał przycisk deszczu, gdy nagle w maszynie zaczęło coś terkotać i trzeszczeć. Cała maszyna zaczęła drżeć, jakby zaraz chciała się rozpaść na części. Wszystkie pogody, jakie w ogóle istnieją, zerwały się jednocześnie. Gorąco i zimno, deszcz, grad i śnieg, grzmoty i błyskawice. Chmury we wszystkich odcieniach gnały po niebie tam i z powrotem, popędzane przez wszystkie cztery wiatry. Powodowało to powodzie i trzęsienia ziemi. Ludzie myśleli, że to koniec świata i nie wiedzieli dokąd mają uciekać. Profesor Gromek rozpaczliwie próbował zatrzymać maszynę. Jak szalony przyciskał wszystkie guziki i dźwignie, ale to nic nie pomagało.

Nagle coś strasznie huknęło, maszyna się rozleciała, a profesor stracił przytomność. Gdy się ocknął, leżał w kupie gruzów, drutów, śrubek, metalowych płyt i szkła.

Pogoda tymczasem zdążyła się już uspokoić i wszystko było tak, jak powinno być o tej porze roku. Ludzie też zauważyli, że lepiej jest przyjmować pogodę taką, jaką daje miły Bóg.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Ekehard Krause z Niemiec.

Daj się prowadzić!

Niedawno przeżyłem coś następującego: Dopiero co byłem po podróży i jeszcze nie postanowiłem, w którym zborze w środę wieczorem przeprowadzę nabożeństwo. Tę decyzję chciałem podjąć w ostatniej chwili. W środę nie opuszczała mnie myśl odwiedzenia pewnego zboru. W końcu poddałem się tej myśli i niespodziewanie tam pojechałem. W nabożeństwie mój wzrok stałe kierował się na pewne małżeństwo, które intensywnie szukało połączenia z ołtarzem.

Podczas uroczystości świętej wieczerzy ponownie dałem się pokierować natchnieniu i wydzielałem świętą wieczerzę wspólnie ze starszym okręgowym. Po nabożeństwie, gdy żegnałem się z braćmi i siostrami, szczególnie serdecznie pożegnało się ze mną wspomniane małżeństwo.

Wkrótce po tym na moim biurku leżał list od tego brata, w którym informował, że tej środy wrócił do domu bardzo zmęczony i chciał zrezygnować z udziału w nabożeństwie. Jego nienowoapostolska żona zachęcała go jednak, żeby razem poszli na nabożeństwo. Przed uroczystością świętej wieczerzy prosił Ojca Niebieskiego, aby również apostoł wydzielał świętą wieczerzę dla zboru i jeżeli jest to możliwe, dał jemu osobiście. Wszystko stało się tak, jak uprosił!

W domu małżonkowie rozmawiali o tym szczególnym przeżyciu. Wtedy mąż spytał żonę: „Czy nie chciałabyś zostać nowoapostolską?”. Na to żona odpowiedziała: „Właśnie to chciałam już powiedzieć apostołowi przy pożegnaniu”. Według jej odczucia nie był to jednak zbyt właściwy moment.

Widzimy, że ten mężczyzna dał się „prowadzić” Panu poprzez swoją żonę i to doprowadziło do tego przeżycia. Tymczasem jego żona została przyjęta do zboru i czeka na święte pieczętowanie.

Przeżycie to mówi samo za siebie: Ważne jest, aby dać się prowadzić myślom pochodzącym z Ducha Świętego, a tym samym od Boga. Ja się nauczyłem przyjmować takie wskazówki od Boga.

Powoduje to, że przez niejedno przeżycie może zostać wzmocniona wiara. Z biegiem czasu z tego wyrasta wielkie zaufanie do Boga, a przy tym potęguje się radość. Kto dzisiaj daje się prowadzić przez Boga, ten stwarza warunki do przeżywania Jego. Do tego konieczne jest, by zwracać uwagę na impulsy. Wszakże przy tym nieraz nasze własne myśli muszą zostać odsunięte na bok.

Psalmista przedstawia zamiary Pana: „Pouczę ciebie i wskażę ci drogę, którą masz iść; będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie”. (Psalm 32, 8) Ostatecznie Pan chce nam towarzyszyć na naszej drodze wiary.

Eckehard Krause

Apostoł Eckehard Krause urodził się 19 sierpnia 1948 roku. Na urząd apostoła został powołany 7 maja 1989 roku. Jego obszar działania w obrębie Kościoła Terytorialnego Niemcy Północne obejmuje Bremę, północno-zachodnią Dolną Saksonię, Estonię i Finlandię.

Uczyć się tego, co istotne

Brat Doroszewski z polecenia swojego pracodawcy brał udział w kursie, kończącym się egzaminem, którego zaliczenie umożliwiało awans na pozycję kierowniczą w firmie.

Każdego miesiąca, w systemie seminaryjnym, były przekazywane nowe materiały, które następnie musiały być przerobione. Na to jednak brakowało czasu, gdyż w firmie były inne priorytetowe zadania do załatwienia. Po czternastu miesiącach zbliżał się termin egzaminu. Brat Doroszewski jednak nie był w stanie zająć się nauką, tym bardziej że w weekendy wielokrotnie miał dodatkowe dyżury w firmie. Już przygotował się na zły wynik, gdy jego szef niespodziewanie przed egzaminem dał mu tydzień wolnego.

Brat Doroszewski intensywnie przerabiał materiał i przygotował sobie skrypt z ważnymi tematami: 37 stron ścisłej wiedzy, która do egzaminu miała być opanowana. Tyle tylko, że brat Doroszewski był praktykiem, któremu ciężko przychodziło przyswajanie teorii. Wciąż czytał swoje

zapiski, ale bardzo mało pozostawało w pamięci; po prostu nie potrafił zapamiętać tego, co przeczytał.

W poniedziałek miał odbyć się egzamin pisemny. Na dwa dni przed, w sobotę, jego żona zapagnęła kupić truskawki u gospodarza. Doroszewscy wsiedli więc do samochodu i pojechali. Podczas jazdy przypomniało się im, że w sąsiednim zborze jest właśnie Dzień Otwarty. Był też organizowany bazar, z którego dochód miał być przekazany na pomoc dla sierocińca w Rosji. 37 stron materiału do przerobienia musiało poczekać.

W sąsiednim zborze małżeństwo spotkało ewangelistę okręgowego, który zapytał o stan zdrowia siostry Doroszewskiej. Rozmowa zeszła też na temat zbliżającego się egzaminu. Ewangelista obiecał prosić w modlitwie o udanie.

W domu ponownie brat Doroszewski próbował zapamiętać zawartość tych 37 stron, ale z małym sukcesem.

Wyjazd był męczący dla żony, wieloletnia choroba zmuszała ją do regularnego leżenia w łóżku. Apostoł prosił ją, by zadzwonić do niego, gdy będzie się czuła wyjątkowo źle. Taka sytuacja miała miejsce właśnie w tę sobotę. Siostra Doroszevska zatelefonowała do apostoła. Podczas rozmowy nadmieniła też sprawę egzaminu męża. Apostoł koniecznie chciał porozmawiać z bratem Doroszewskim.

Ten zgodnie z prawdą przedstawił słudze Bożemu sytuację w pracy, brak czasu na przygotowanie, a także niezdolność zapamiętywania. Apostoł poradził skoncentrować się na tym, co istotne i zapamiętać zasadnicze punkty: „Musisz Bracie, porządnie wkuwać i to nie ważne, że aż do późna” – dodał jeszcze i obiecał troski brata Doroszewskiego przedłożyć Ojcu Niebieskiemu.

Pozostałe godziny brat Doroszewski wykorzystał stosując się do rady apostoła. Sporządził wykaz istotnych punktów i wkuwał tyle, ile się dało. W poniedziałek rano był całkiem spokojny. „Apostoł, ewangelista okręgowy, przewodniczący zboru i wielu braci i siostr modli się za mnie” – dodawał sobie otuchy. Ale zło było też obecne i próbowało zasiać wątpliwości: „Masz tylko fragmentaryczną wiedzę, jak to ma się udać?”. Tym myślom jednak nie dał się zwieść.

Egzamin się rozpoczął. Brat Doroszewski przeczytał arkusz pytań. Takiej formy pytań się nie spodziewał. Kierownik kursu rozdał też czyste kartki, mówiąc, że to na wypadek, gdyby zabrakło miejsca, kiedy będą wiedzieli nieco więcej.

„Tych na pewno nie będę potrzebował” – pomyślał brat Doroszewski. Im jednak dokładniej zajmował się tymi pytaniami, z tym większym zdziwieniem stwierdzał, że odpowiadają wykazowi zasadniczych punktów, sporządzonemu przez niego zgodnie z radą apostoła. Zaczął więc odpowiadać na pytania egzaminacyjne, a gdy oddawał pracę, to też z dodatkowo zapisanymi 7 stronami. Kiedy przed oddaniem jeszcze raz przeczytał pracę, z zaskoczeniem stwierdził, że nic nie ma do poprawienia. Wtedy przypomniał sobie momentalnie pewną wypowiedź, którą niedawno słyszał w nabożeństwie: „Miły Bóg potrafi prowadzić rękę przy pisaniu”.

Brat Doroszewski dosłownie to przeżył. Apostoł bardzo się ucieszył, gdy się dowiedział, że brat Doroszewski bardzo dobrze zaliczył egzamin, a teraz ma perspektywę kierowniczego stanowiska w firmie. Do nieba wzniosła się modlitwa dziękczynna, w wyniku przeżycia słów: „Wszelką troskę swoją złożcie na Niego, gdyż On ma o was staranie”.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Pierwotny Kościół Apostolski i życie zborowe

List do Filemona

Wierzącemu i zamożnemu Filemonowi, zamieszkałemu w Kolosach uciekł niewolnik o imieniu Onezym. W Rzymie stał się wierzący i został pieczętowany przez Apostoła Pawła. Paweł odesłał go z powrotem do Kolosów w Azji Mniejszej, do jego pana - Filemona, z pismem, tzw. Listem do Filemona.

List do Rzymian

Podczas swojej trzeciej podróży Paweł pisał w Koryncie List do Rzymian. List ten został dostarczony do Rzymu przez diakonisę Febę,

zamieszkałą w Kenchreach (porcie korynckim). „A polecam wam Febę, siostrę naszą, która jest diakonisą zboru w Kenchreach”. (Rzymian 16, 1) Na zakończenie Listu do Rzymian Paweł pozdrawia imiennie dwudziestu pięciu dobrze znanych mu braci i siostr zboru w Rzymie.

Andronik i Junia

Paweł posłał też pozdrowienia do Apostołów Andronika i Junii, którzy działali w Rzymie. „Pozdrówcie Andronika i Junię, rodaków moich i współwięźniów moich, którzy są zaszczytnie znani między apostołami, a którzy już przede mną byli chrześcijanami”. (Rzymian 16, 7)

Akwila i Pryscylla

Cesarz Klaudiusz wygnał Żydów z Rzymu w 49 r. n.e. Wśród wygnańców było małżeństwo, Akwila i Pryscylla, które przesiedliło się do Koryntu, gdzie też spotkało się z Apostołem Pawłem podczas jego drugiej podróży. Paweł wstąpił do nich „A ponieważ uprawiał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracowali razem...”. (Dz. Ap. 18, 3) Paweł zabrał Akwilę i Pryscylłę, którzy stali się gorliwymi chrześcijanami, do Efezu, gdzie ich dom stał się miejscem zebrań dla zboru. Później powrócili do Rzymu. „Pozdrówcie Pryskę i Akwilę, współpracowników moich w Chrystusie Jezusie, (...) Także zbór, który jest w ich domu”. (Rzymian 16, 3. 5)

Prześladowanie chrześcijan

Katastrofę pożarową, która była w Rzymie w roku 64 n.e., naród przypisywał cesarzowi jako podpalaczowi. Neron wydał chrześcijan jako rzekomo winnych na ofiarę gniewu ludu. Prześladowanie chrześcijan w Rzymie nie miało zatem żadnych bezpośrednich religijnych podstaw. Okrutne czyny były ciężkim doświadczeniem w wierze dla zboru. Pomimo to zbór nie został stłumiony. (cdn.)

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacja 50/50 A-B;

Tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.